



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA WITEGO FRANCISZKA

DO KANADY

24 - 30 LIPCA 2022

MSZA WITA

W INTENCJI POJEDNANIA

HOMILIA OJCA WITEGO

Narodowe Sanktuarium Świętej Anny w Beaupré

Czwartek, 28 lipca 2022 r.

[Multimedia]

Wędrówka uczniów do Emaus, opisana na zakończenie Ewangelii św. Łukasza, jest obrazem naszej osobistej drogi i drogi Kościoła. Na drodze życia, a także życia wiary, realizując marzenia, plany, oczekiwania i nadzieje, które mamy w sercach, napotykamy także na nasze ułomności i słabości, doświadczamy porażek i rozczarowań, a niekiedy stajemy się więźniami pewnego poczucia porażki, która nas paraliżuje. Ewangelia ogłasza nam, że w tym właśnie momencie nie jesteśmy sami: Pan wychodzi nam na spotkanie, staje obok nas, idzie tą samą drogą co my, z dyskrecją uprzejmego wędrowca, który chce na nowo otworzyć nam oczy i sprawić, by nasze serca ponownie zapłonęły. A kiedy porażka ustępuje miejsca spotkaniu z Panem, życie odradza się do nadziei i możemy się pojednać: z samymi sobą, z braćmi i z Bogiem.

Prześledźmy zatem trasę tej podróży, którą moglibyśmy zatytułować: *od porażki do nadziei*.

Jest w nim przede wszystkim poczucie porażki, które gości w sercach tych dwóch uczniów po śmierci Jezusa. Wcześniej, z entuzjazmem podążali oni za marzeniem. W Jezusie pokładali wszystkie swoje nadzieje i pragnienia. Teraz, po skandalicznej śmierci na krzyżu, odwracają się od Jerozolimy, by wrócić do domu, do dawnego życia. Ich droga jest podróżą powrotną, jakby po

to, by zapomnieć o tym doświadczeniu, które napełniło ich serca goryczą, i o tym Mesjaszu wystawionym niczym łotr na śmierć na krzyżu. Wracają do domu rozczarowani, „ze smutnym obliczem” (por. Łk 24, 17): oczekiwania, które pielęgowali, legły w gruzach, nadzieje, którym uwierzyli, zostały zrujnowane, marzenia, które chcieliby spełnić, ustąpiły miejsca rozczarowaniu i goryczy.

Jest to doświadczenie, które dotyczy również naszego życia i tej samej drogi duchowej, w tych wszystkich przypadkach, w których jesteśmy zmuszeni do reorganizacji naszych oczekiwań i uporania się z niejednoznacznością rzeczywistości, z mrokami życia, z naszymi słabościami. Dzieje się tak za każdym razem, gdy nasze ideały zderzają się z rozczarowaniami życia, a nasze intencje są lekceważone z powodu naszych słabości; gdy pielęgujemy dobre plany, ale potem nie potrafimy ich zrealizować (por. Rz 7, 18); gdy w naszych działaniach, które spełniamy, lub w naszych relacjach, prędzej czy później doświadczamy jakiejś porażki, jakiegoś błędu, niepowodzenia, upadku, widząc, jak rozpada się to, w co wierzyliśmy lub w co się zaangażowaliśmy; czując się przygniecionymi naszym grzechem i poczuciem winy.

I to jest to, co przydarzyło się Adamowi i Ewie, jak usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu: ich grzech nie tylko oddalił ich od Boga, ale sprawił, że oddalili się od siebie: potrafią się tylko wzajemnie oskarżać. Widzimy to również w uczniach z Emaus, których strapienie, po tym, jak zobaczyli zawalenie się planu Jezusa pozostawia miejsce jedynie na jałową dyskusję. Podobnie może się zdarzyć także w życiu Kościoła, wspólnoty uczniów Pana, którą reprezentują dwaj uczniowie z Emaus. Choć jest ona wspólnotą Zmartwychwstałego, może się okazać, że błędzi zagubiona i rozczarowana w obliczu skandalu zła i przemocy Kalwarii. Nie może wtedy uczynić nic innego, jak tylko uchwycić poczucie porażki i zapytać siebie: co się stało? Dlaczego tak się stało? Jak to się mogło wydarzyć?

Bracia i siostry, są to pytania, które każdy z nas sobie stawia; są to również palące pytania, które ten oto pielgrzymujący Kościół w Kanadzie wznosi w swoim sercu podczas mozolnego procesu uzdrawiania i pojednania. Także i my, w obliczu skandalu zła, i stając przed Ciałem Chrystusa zranionego w ciele naszych braci i siostr z ludów rdzennych, pogrążamy się w goryczy i odczuwamy ciężar porażki. Pozwólcie mi zatem zjednoczyć się duchowo z licznymi pielgrzymów, którzy przechodzą tutaj „świętymi schodami”, które przywodzą nam na myśl tamto wchodzenie Jezusa do pretorium Piłata, i towarzyszyć wam jako Kościołowi w tych pytaniach, które rodzą się w sercu pełnym bólu: dlaczego stało się to wszystko? Jak to mogło się stać we wspólnocie osób idących za Jezusem?

Musimy jednak uważać przy tym na *pokusę ucieczki*, obecną w dwóch uczniach z Ewangelii: uciec, cofnąć się, uciec z miejsca, w którym to się wydarzyło, próbować wymazać te wydarzenia, szukać „spokojnego miejsca”, takiego jak Emaus, byle o tym zapomnieć. Nie ma nic gorszego, w obliczu niepowodzeń życiowych, niż ucieczka, po to, by nie stawiać im czoła. Jest to pokusa nieprzyjaciela, który zagraża naszej drodze duchowej i drodze Kościoła: chce on, abyśmy

uwierzyli, że owa porażka jest już ostateczna, chce nas sparaliżować w goryczy i smutku, przekonać, że nie można już uczynić nic więcej, i więc nie warto szukać drogi, by zacząć od nowa.

Ewangelia objawia nam natomiast, że właśnie w sytuacjach rozczarowania i cierpienia, właśnie wtedy, gdy ze zdumieniem doświadczamy przemocy zła i wstydu winy, gdy rzeka naszego życia wysycha z powodu grzechu i porażki, gdy ogołoceni ze wszystkiego zdaje się nam, że nie mamy już nic, właśnie wtedy Pan wychodzi nam na spotkanie i wędruje z nami. Na drodze do Emaus dyskretnie pojawia się obok nas, by towarzyszyć i dzielić zrezygnowane kroki tych smutnych uczniów. I co czyni? Nie oferuje on ogólnikowych słów zachęty, okolicznościowych wyrażań czy łatwych pocieszeń, ale odsłaniając w świętych Pismach tajemnicę swojej śmierci i zmartwychwstania, rzuca światło na ich historię i na wydarzenia, których doświadczyli. W ten sposób otwiera im oczy na nowe postrzeganie spraw. Również my, którzy w tej bazylice dzielimy w Eucharystii, możemy na nowo odczytać wiele wydarzeń historii. Na tej samej ziemi stały wcześniej trzy świątynie; i byli tu ci, którzy nie uciekli przed trudnościami, którzy wrócili do marzeń, pomimo własnych i cudzych błędów; którzy nie dali się pokonać niszczącemu pożarowi sprzed stu lat i z odwagą i kreatywnością zbudowali tę świątynię. A ci, którzy dzielą się Eucharystią na pobliskiej Równinie Abrahama, mogą również poczuć ducha tych, którzy nie dali się pojmać w niewolę nienawiści wojny, zniszczenia i cierpienia, ale potrafili raz jeszcze zaplanować miasto i kraj.

Wreszcie wobec uczniów z Emaus Jezus łamie chleb, ponownie otwierając im oczy i ukazując się po raz kolejny jako Bóg miłości, który oddaje życie za swoich przyjaciół. W ten sposób pomaga im wyruszyć ponownie z radością, zacząć na nowo, przejść od porażki do nadziei. Bracia i siostry, Pan chce uczynić to samo także z każdym z nas i ze swoim Kościołem. W jaki sposób nasze oczy mogą zostać na nowo otwarte, w jaki sposób nasze serca mogą znów zapłonąć w nas dla Ewangelii? Co czynić, gdy spadają na nas różne próby duchowe i materialne, gdy szukamy drogi do bardziej sprawiedliwego i braterskiego społeczeństwa, gdy pragniemy się podnieść z naszych rozczarowań i znużenia, gdy mamy nadzieję wyleczyć się z ran przeszłości i pojednać się z Bogiem i między sobą?

Jest tylko jeden sposób, tylko jedna droga: jest to droga Jezusa, jest to droga, którą jest Jezus (por. J 14, 6). Uwierzymy, że Jezus dołącza do naszej drogi i pozwólmy Mu spotkać się z nami; pozwólmy, aby Jego słowo wyjaśniało historię, którą przeżywamy jako poszczególne osoby i jako wspólnota, i aby wskazywało nam drogę uzdrowienia i pojednania; wspólnie dzielimy z wiarą Chleb eucharystyczny, abyśmy wokół tego stołu mogli na nowo odkryć siebie jako umiłowane dzieci Ojca, powołane do bycia braćmi. Jezus, łamiąc chleb, potwierdza to, co uczniowie otrzymali wcześniej poprzez świadectwo kobiet, a w co nie chcieli uwierzyć: że zmartwychwstał! W tej bazylice, w której wspominamy matkę Maryi Dziewicy i w której znajdujemy również kryptę poświęconą Niepokalanemu Poczęciu, nie możemy nie podkreślić roli, jaką Bóg chciał przyznać kobietom w swoim planie zbawienia. Święta Anna, Najświętsza Maryja Panna, kobiety wielkanocnego poranka, pokazują nam nową drogę pojednania: macierzyńska czułość wielu

kobiet może towarzyszyć nam – jako Kościołowi – ku czasom ponownie owocnym, w których możemy pozostawić za sobą wiele jałowości i śmierci, a w centrum postawić ponownie Jezusa, Zmartwychwstałego Ukrzyżowanego.

W istocie, w centrum naszych pytań, noszonego w głębi znużenia, samego życia duszpasterskiego, nie możemy postawić siebie i naszej porażki; musimy postawić Jego, Pana Jezusa. W sercu wszystkiego postawmy Jego słowo, które rozświecła wydarzenia i przywraca nam oczy, byśmy widzieli czynną obecność Bożej miłości i możliwość dobra nawet w sytuacjach pozornie przegranych; postawmy Chleb Eucharystii, który Jezus dzisiaj ponownie dla nas łamie, by dzielić swoje życie z naszym, by ogarnąć nasze słabości, by dodawać sił naszym znużonym krokom i dać nam uzdrowienie serca. A pojednani z Bogiem, z innymi ludźmi i z samymi sobą, możemy także i my stać się narzędziami pojednania i pokoju w społeczeństwie, w którym żyjemy.

Panie Jezu, nasza drogo, nasza mocy i pocieszenie, zwracamy się do Ciebie jak uczniowie z Emaus: „Zostań z nami, Panie, gdyż ma się ku wieczorowi” (Łk 24, 29). Zostań z nami, Panie, gdy słabnie nadzieja i zstępuje ciemna noc rozczarowania. Zostań z nami, bo z Tobą, Jezu, zmienia się kierunek drogi, ze ślepych zaułków nieufności odradza się zaskoczenie radości. Zostań z nami, Panie, bo z Tobą noc cierpienia zmienia się w jaśniejący poranek życia. Mówimy po prostu: pozostań z nami, Panie, bo kiedy idziesz obok nas, porażka otwiera się na nadzieję nowego życia. Amen.